Rok V. Kraków, 1 sierpnia 1902 r. Nr. 15.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 2 koron = 2 marki.
Kwartalnie 1 rbs., z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.
Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa l. 23.
TELEFON Nr. 479.
Redaktor: STANISŁAW LIPINSKI.
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Nierozumiem, jak pani na takie zimno może pić z lodem mazagran?
— A cóż pan sądzisz, że kobieta tylko wtedy ma pragnienie, gdy gorąco?...

Ck, sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 14 czasopisma »Bocian« z dnia 15 lipca 1902 r. artykuły względnie ustęp artykułów pod tytułem: 1) »Małżeństwo i rachunek« od słów »Ale mimo wszystko« do końca 2) »Pytanie z historyi naturalnej« (cały artykuł), 3) pod ostatnią ryciną na stron. 12 od słowa »Mańka« do »nie wlazł« zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tychartykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący. Ck. Sąd kraj. jako pras. w Krakowie d. 12 kwietnia 1902 r. *Morelowski.*

PYTANIE.

— Jakże Kazek! jesteś dziś szalenie nudny...
— Nudny? a to dobre! powiedzże mi Ryśka, czy ja jestem tu po to, aby siebie bawić, czy też ty po to, abyś mnie bawiła?..

Złapał się.

Pan W., jego żona i „ten trzeci“, główna podstawa owego małżeńskiego trójkąta, wspólnemi siłami znaleźli się na ostatnim festynie w Parku Jordana.

Pod wieczór pani zwraca się do swych towarzyszy i pyta:
— No i cóż, może już pójdziemy do domu?...
— Zaraz, zaraz, mój aniołku — odpowiada „ten trzeci“.

Tableau!

U DOKTORA.

— Doktorze! na miłość boską ratuj mnie pan! Połknęłam dopiero co igłę...
— Ależ moja pani, czy pani tej igły tak gwałtownie potrzeba?...

Zbytek...

Pan X... wracając pewnego razu do domu późnym wieczorem, w drzwiach spotyka się z młodym porucznikiem, osobiście mu znanym...
— O, pan porucznik tu — pyta zdziwiony pan X...
— Tak! Chciałem wyciągnąć pana trochę na miasto, ale nie zastałem pana, a widząc, że pani dobrodziejka nudzi się sama, jako zdecydowany przyjaciel kobiet, zabawiłem ją chwileczkę...
— No panie poruczniku — rzekł na to pan X... złośliwie — jeśli pan naprawdę jest takim zdecydowanym przyjacielem kobiet, to powinien się pan jak najprędzej ożenić...
— To prawda — odparł z miną niewiniątka porucznik — ale widzi pan dobrodziej, dla młodego oficera to za wielki zbytek mieć swoją własną żonę...



IDEALNY CZŁOWIEK.

Synek. Tato! Co to jest idealny człowiek?
Ojciec (handlarz tytoniu). To jest taki człowiek, który tytoń pali, żuje i tabakę zażywa...

Z baletu.

— Powiedz że mi moja droga, jak ty mogłaś zgodzić się na tak podłą gażę. Przecież z trzydziestu koron nie wyżyjesz przez miesiąc...
— To prawda, ale tu przedstawienia kończą się już przed dziesiątą...

U KABALARKI.

— Wkrótce dostanie pani męża. Będzie to młody, przystojny, bardzo bogaty mężczyzna...
— Czy być może?! Ale niechże mi pani powie, co się stanie z moim obecnym mężem?...

U. Janikowskiego na Plantach.

(Autentyczne).

Przy stoliku siedzi towarzystwo złożone z kilku artystów lwowskiej operetki, a między nimi i p. Kosiński, komik tejże operetki. Obok przechodzi właśnie panna Porecka, artystka, w towarzystwie jakiegoś faceta. Pan Kosiński kiwa na pannę P..., a gdy ta podeszła ku niemu, pyta wskazując na faceta towarzyszącego pannie P...
— Któż to taki?
— Brat...
— Aha! brat Wpychała...
— Nie... — odpowiada panna P... — zdaje mi się, że on się jakoś inaczej nazywa.



DELIKATNY.

Zięć (do teściowej, która przyjechała do niego w odwiedziny). Widzi mama, ta okoliczność, że mama urodziła się 29 lutego, powinna mamie dać wiele do myślenia...
Teściowa. A możebyś mi to wytłómaczył kochany zięciu?
Zięć. To całkiem proste; teściowa powinna być podobną do roku przestępnego, który, jak wiadomo, co cztery lata przychodzi...

Za serdeczny przyjaciel.

(Humoreska).

Odprowadzili swego przyjaciela na miejsce wiecznego spoczynku. W tej chwili siedzieli w seperatce winiarni Gralewskiego, w której wszyscy, jeszcze za życia nieboszczyka, niejeden wieczór na miłej spędzili pogawędce. Zmarły był kawalerem — w czterdziestym roku żywota padł ofiarą swego zawodu.

W milczeniu popijali wino. Powoli rozmowa się ożywiała — naturalnie jedynym tematem był nieboszczyk. Nie było nad niego lepszego towarzysza; zawsze pełen humoru i dowcipu, zawsze radą i pomocą każdemu stał do dyspozycyi. Ani jednego między nimi nie było, któryby mógł ujemnie o nim się wyrazić. Przez wszystkie ich opowiadania, niezliczone wspomnienia o zmarłym, przewijał się zawsze jeden i ten sam refren: serdeczny przyjaciel.

Pan radca, który dotychczas najmniej mówił, gdyż on właśnie był z nieboszczykiem połączony najściślejszym węzłem przyjaźni, gładził powoli swoją łysinę, a gdy w powodzi wspomnień nastała pauza, rzekł zamyślony, jakby sam do siebie:

— Prawie za serdeczny był z niego przyaciel...

Wszyscy ze zdziwieniem spoglądali na mówiącego — radca zaś, jakby czuł, że musi coś dodać dla objaśnienia, powoli wypróżnił kieliszek i zaczął opowiadać:

— Moi panowie! Teraz mogę już spokojnie opowiedzieć tę historyę. Było to podczas przedostatniej wystawy w Paryżu, przed 13 laty. Lato spędzałem wówczas z żoną i dzieckiem — wtedy miałem dopiero tylko synka. Trzy lata miał Konradek. Z początkiem września, w piękny wieczór jesienny, siedzieliśmy tak we troje — on, ja i moja żona — przy kolacyi u nas w domu.

Opowiadał cuda o Paryżu, o wystawie, o życiu nocnem i t. d. Wiecie wszyscy, jak on prześlicznie umiał opowiadać, to też nic dziwnego, że w miarę jego opowiadania z każdą chwilą rosła we mnie ochota także coś z tego zobaczyć. I zwracając się do mojej żony, rzekłem nagle:

— Wiesz co, gołąbku? Jedźmy do Paryża... mój urlop kończy się dopiero za dwa tygodnie...

Moja żona, praktyczniejsza aniżeli wszyscy mężczyźni, zaczęła przedewszystkiem wyliczać wszystkie przeszkody — ostatecznie wszystko łatwo dałoby się usunąć, ale na jednem utknęliśmy i to nie na żarty: Co zrobimy z naszym chłopakiem? On był wówczas dla nas wszystkiem, jedynym skarbem! Nasz przyjaciel, jako że był ruchliwego umysłu, tysiąc stawiał projektów, ale wszystkie okazywały się w końcu niemożliwymi do wykonania. Śmiejąc się, rzekła moja żona żartem.

— Nie pozostaje nic innego, panie doktorze; pan musisz chłopca z mamką wziąść do siebie.

Odrazu zapalił się do tego projektu. Z żywością, jak to on potrafił, tłómaczył nam, jak to jego obszerne mieszkanie z łatwością wszystkich pomieści, że ta cała sprawa absolutnie mu nie będzie przeszkadzała, że zatem *stante pede* możemy kupić bilety.

Ale moja żona z uśmiechem odparła:

— Dziękuję ci serdecznie, kochany konsyliarzu, ale nie mogę się na to zgodzić. Bo chociaż ze spokojnem sumieniem mogę polegać na naszej mamce, którą z przywiązania do Konradka zostawiliśmy u siebie, chociaż już od dwu lat nie wykonuje swego zawodu... ale ja mam jeszcze dwie służące, pokojówkę i kucharkę. A ja wiem aż nadto dobrze, na co sługi sobie pozwalają, gdy państwo wyjeżdżają. Przyznasz zatem doktorze, że nie mogę przecież całego gospodarstwa i mieszkania zostawić tak na łasce dwóch dziewcząt — to nie idzie...

Milcząco poddaliśmy się jej wywodom. Ale on czegoś głęboko się zamyślił. Po dobrej chwili, gdyśmy już o zupełnie czemś innem mówili, powrócił nagle do dawnego tematu.

Podczas „kasernwizyty“.

Pułkownik. Sienniki są bardzo niedostatecznie napchane! Dlaczego to?

Kapitan. Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że za mało słomy się „fasuje“...

Pułkownik. W takim razie upoważniam panów oficerów kompanii, aby z własnej głowy tyle słomy ile potrzeba wyszpekulowali...

Facecye autentyczne.

Pan X... znany w mieście parweniusz, lubi uchodzić za znawcę sztuki, o której notabene najmniejszego nie ma pojęcia. Niedawno temu powrócił z podróży po Włoszech i Francyi i rozumie się, chwalił się przed znajomymi, jak on to zwiedzał wszystkie najznakomitsze galerye obrazów, jak on się teraz dopiero zna na sztuce i t. d.

— A czy potrafiłbyś pan odróżnić akwarelę od obrazu olejnego? — zapytał złośliwie jeden z obecnych malarzy pan S...

Pan X... w pierwszej chwili nieco się zmieszał, ale wnet odzyskał rezon, po pogardliwie wydymając wargi, rzecze:

— Phi! Też mi sztuka! Poślinię palec i przejadę nim po obrazie! Jak farba zlezie, to jest akwarela, w przeciwnym razie olejny...



„Precz z uzbrojeniem“

rzekła panna Eulalia i warkocz fałszywy złożyła na komodzie, a zęby do szklanki z wodą.

Program podróży poślubnej.

Poleca redakcya „Bociana“.

Macedonia — Brzuchowice — Dobczyce — Zakopane — Poronin albo Ojców.

Siła przyzwyczajenia.

Przed paru dniami żona znanego krakowskiego fotografa pana X..., spotyka na plantach panią S... swoją przyjaciółkę i koleżankę, której kilka lat już nie widziała.

— Jak się masz kochana Manieczko — woła uradowana pani X... — o! co widzę dzieciaki, więc ty już wyszłaś za mąż!...

— Tak Celu — odpowiada pani S... — ale słyszałam, że i ty zdobyłaś już męża...

— To prawda, ale fotografa!...

— Cóż to znaczy owo ale?

— Widzisz Manieczko, co wieczora, gdy idziemy spać, mąż spogląda na mnie bardzo grzecznie i słodko, a potem zasypia, mówiąc: A teraz proszę się już nie ruszać...



Z dyskursów małżeńskich.

Żona. Wiesz, Edziu, przyniosłam ci z wypożyczalni bardzo pouczającą książkę pod tytułem „Sztuka szczęśliwego w małżeństwie pożycia“.

Mąż. To na nic, moja droga, wszak wiesz, że ja bajek nie czytuję...

Przyjaciółki z baletu.

Lola. Dlaczego tak nagle zerwałaś z tym twoim porucznikiem od ułanów?

Milka. Bo się in flagranti na tem złapałam, jak szłam na kolacyę z jednym rotmistrzem od trenu...

Nawiązanie stosunków za wszelką cenę.

Facet goni za jakąś szykowną niewiastą — wreszcie przystępuje i rzecze:

— Przepraszam bardzo, ale pani wydaje mi się czegoś tak nieznajomą, że muszę się pani przedstawić...

— Łaskawa pani — zwrócił się do mojej żony. — A cóżby w tem złego było, gdybym ja się tak na czas waszej nieobecności zainstalował do waszego mieszkania? Byłbym panem domu, gospodarstwo by dalej szło starym trybem, chłopak pozostałby w zwykłym otoczeniu pod czujnem okiem mamki, a chociaż ja nie posiadam takich talentów gospodarskich, jak łaskawa pani, to mimo to wmawiam sobie, że sama moja ciągła obecność powstrzyma dziewczęta od robienia głupstw...

Omawialiśmy jeszcze długo rozmaite szczegóły, w końcu projekt doktora przez aklamacyę został przyjęty. Doktor sprowadził się do nas, a za dwa dni pędziliśmy z żoną nad Sekwanę.

Efekt przeszedł wszelkie nasze oczekiwania. Gdyśmy po dwóch tygodniach powrócili, nie mogliśmy się dość nadziękować eskulapowi, że nas do tej podróży namówił. W domu zastaliśmy wzorowy porządek: chłopak był zdrów jak rydz, meble i pokoje czyste, błyszczące, słowem, nic zaniedbanego.

Ale jeszcze z innego powodu błogosławiliśmy, z żoną podróż paryską. Wróciliśmy z tej podróży z tą pewnością, że nasze najgorętsze życzenie, aby Konradkowi przysporzyć towarzysza do zabaw wkrótce się spełni. Nie wiem, czy zmiana powietrza, czy też wspomnienie naszej podróży poślubnej, dość na tem, że wróciliśmy szczęśliwi z tą niezłomną pewnością.

Naszą jedyną troską była myśl, co zrobimy teraz z Kasią, byłą mamką Konradka. Z jednej strony nie chcieliśmy jej odprawiać, a z drugiej strony nie mogliśmy jej stosownie użyć w niedalekiej przyszłości.

Skonfiskowano!



VIS MAJOR.

Mama. Haniu! Muszę cię ostrzedz: widziałam, jak cię wczoraj ten wysoki komisarz policyi objął i całował...

Córka. Nie mogłam temu przeszkodzić, mamo...

Mama. Ale jak widziałam, to ty nawet nie próbowałaś oporu...

Córka. Ależ mamo! Jakżeż można stawiać opór władzy.. toż to ciężka zbrodnia...

Nie chciał.

Niedawno stary radca sądowy pan W.., korzystając ze swego słomianego wdowieństwa, zabawiał się wesoło w seperatce u Goldsteina z panną Milcią chórzystką, lwowskiej operetki...

Szampan perlił się już w kieliszkach, ale panna Milcia zażądała jeszcze jardinetto, więc pan radca czemprędzej zadzwonił na kelnera...

Gdy jednak na głos dzwonka nikt się nie zjawiał, pan radca zadzwonił znów raz, potem drugi i trzeci, aż w końcu zniecierpliwiony wybiegł z seperatki i woła:

— Maks! cóż to nie słyszysz, że się dzwoni?!

— Słyszę panie radco — odpowiada Maks z uprzejmym uśmiechem — ale myślałem, że to pani dzwoni i dlatego nie chciałem panu radcy przeszkadzać...



Legenda żeglarska.

Zwykły rzeczy to porządek
Wśród fal zdradnych, raf zwodniczych
Zawinąłem pod Przylądek
Wysp dziewiczych!

By się na ląd dostać — juścić
Trzeba było działać nagle,
Więc chcąc łódź na morze spuścić
Ściągam żagle!

Cóż dostrzegłem na ostatek,
Cel odkrycia mając wzniosły?
Majtki widząc obcy statek,
Bunt podniosły!

Jam żołnierza miał w porządku,
Więc zwyciężyć — rzecz już mała,
I załoga na Przylądku
Tył podała!

Z hig-lifu.

— Słyszałeś baronie, że „Tosca“ zrzuciła wczoraj hrabiego Alfreda?

— Ach pani! Nic dziwnego; to przecież taka ordynarna osoba!...

Podczas ćwiczeń wojskowych.

Major (do rezerwowych oficerów). Moi panowie! W cywilu jesteście prawnikami; dlatego was panowie bardzo proszę, byście kasarni nie uważali za kancelaryę adwokacką... więc proszę z rekrutami możliwie jak najkrótszy proces robić...

To i owo.

Mecenas Styczeń za przegrany proces o zapis Rzewuskiego, kazał sobie zapłacić gminie 5500 kor. Pytanie ileby zażądał gdyby proces wygrał?

Pan Wojciech Kossak protestuje, jakoby cesarz Wilhelm mówił do niego: Mein lieber Freund. Natomiast Bülow miał do niego na pożegnanie powiedzieć: mein lieber Esel!

Wskutek dobijania waryatów w szpitalu dla umysłowo chorych, dr. Żuławski podał się o zmianę nazwiska na Dobija.

Na miejsce prefekta propagandy po ś. p. kardynale Ledóchowskim, ma być powołany Kazimierz Bartoszewicz za kronikę, wzywającą protestantów galicyjskich do przejścia na wiarę katolicką.

Z powodu ustawy sejmowej, dozwalającej wyjątkowo ogierom prywatnym z powiatów kosowskiego i nadwórniańskiego paść się razem z klaczami (w innych powiatach nie wolno tego czynić pod grzywną 100 koron) — donoszą ze wszystkich stron o niesłychanej z całej Galicyi emigracyi ogierów do tych dwóch powiatów.



Przy drzwiach.

Sokół. Czy jest w domu pan prezes Turski?
Służąca. Niema, proszę pana.
Sokół. Jakto? przecież słyszę jego głos — coś deklamuje.
Służąca. E! to nie pan prezes Turski — to tylko pan radca Turski uczy się mowy na posiedzenie Rady miejskiej.

NA ULICY.

— Mój panie! cóż to znowu; ja pana wcale nie znam!
— Hm! to właśnie całe moje szczęście!

Zna.

Architekt krakowski pan Z... zaprasza jedną z chórzystek na kolacyę do seperatki.
— Wie pani, postaram się o coś oryginalnego, zobaczy pani coś, czego pani jeszcze nigdy nie widziała...
— Ależ panie architekcie — odpowiada chórzystka — przecież ja znam doskonale wszystkie pańskie plany...

Podług mody.

— Saraleben, po twoi sukni potrzebuje teraz chodżycz taki brzydki pluskwy.
— Aronleben! Dus schad nichts... Teraz potrzebuje bicz mode od dekorowanie pokoi w takie małe szwicące zwierzenty.
— Ni, ale pluskwy szy przeci nie szwyci!
— Wune sze nie szwyci, ale wune za to pachni!...

Jeszcze!...

Pan radca W... wraz z synkiem swoim Adasiem, najmłodszą pociechą, przechadzał się po linii A—B. Adaśko został troszkę w tyle i w tej chwili pan radca usłyszał przeraźliwy wrzask swego potomka. Obraca się więc czemprędzej i widzi — jak jakieś ogromne psisko, widocznie przez pomyłkę, stanęło sobie koło Adasia i z całym spokojem podniosło w wiadomym celu nogę do góry.
— Uciekajże durniu — woła pan radca do syna — na cóż czekasz jeszcze!...
— Ależ tatku — drze się dalej przerażony Adaś — on jeszcze dotąd nie skończył!..



Operetka lwowska w Krakowie.

„Wesoła dwójka“.

Kosiński i Kliszewska
Wesoła dwójka ta
Śmiech budzą w audytoryum
Aż sala cała drga!

Lelewicz im pomaga
I budzi huczny śmiech,
Bo gra starego księcia
Co... chciałby, lecz ma pech!...

Na jedno zaś się zgodzi
Największy wprost nasz wróg,
Że talent panny Staszko
To parka ślicznych nóg!...

„Piękna z Nowego Yorku“.

Porecka jest w swej roli:
Kokotę gra aż hej —
Że los tak dziwnie zrządził
Krakowie! ty się śmiej!...

Lelewicz znów nawrócić
Świat miałby wielki gust,
Choć gdy się nikt nie patrzy
Ssie słodycz z pięknych ust!...

A Klisia piosnki nuci
Kankana lekko tnie
Oklasków zbiera gromy
I lożę końską rżnie!...

Kosiński i Paszkowski
Nowicki i te. de.
Tak bawią nam publiczność,
Że z śmiechu skonać chce!...

Dwóch hrabiów portugalskich
I tańców całych huk,
Chcą z „Pięknej“ zrobić gwałtem
Najlepszą z wszystkich sztuk!...



Co się robi w lecie?

Chcąc dowiedzieć się, co właściwie powinno się robić w lecie, redakcya nasza urządziła „cichą ankietę“ i rozesłała do swych dobrych znajomych listy z lakonicznem pytaniem:
Co robi się w lecie?
na co otrzymała następujące odpowiedzi:

Anonimowo pisze nam ktoś: „Czynię panów uważnymi, że was to nic nie obchodzi...“

„Moim gościom co tydzień słony rachunek...“
Dr. Chramiec.

„To samo, co i każdej zimowej nocy...“
panna Helcia...

„Wiele hałasu o nic...“
podpisano: *teściowa.*

„Długi!...“
Pawlikowski.

„Oszczędności...“
Bednarzewska.

„Ultimo, jeśli można...“
Krzysztof Janowicz.

„W pocie nóg pracuje się na *feu...*“
panna „Staszko“.

„Korzystając z okoliczności, zmienia się Musiałowicza na Wentzla i Hawełkę...“
Sachorowski.

„Okazuje się szlachecką rycerskość, wyrzucaniem artystek z reunionów w Krynicy“.
Prezes chóru akademickiego.

„I! co się robi? dużo się robi, ale wcale się o tem nie mówi!...“
Łęska.

„Głos Narodu z Pester Llyoydu, przy pomocy Deutsches Volksblattu...“
Beaupré

„Kiepskie interesy na dobrym (?) redaktorze...“
Rogoszowa.

„Perskie oko chramcowskiej wściekliźnie...“
Dr. Januszewski.

„Przepraszam! nie poznałem lata. . a prawda! lato? A robi się — plotki na funty!...
Porecka.

„Sławnego dyrektora, ale zdala od Krakowa...“
Kotarbiński.

„Przygotowania do przygotowań nowych krowient teatralnych...“
Lucyna.

„Ta uwe leci łapi si frajerów na stary wate...“
Członki chóru żeńskiego.

W KRYNICY.

— Czy mąż pani jest jeszcze młodym człowiekiem?
— Tak... czasami, ale to bardzo rzadko...



Z ZA KULIS MAŁŻEŃSTWA.

Dwóch przyjaciół rozmawia o swojem pożyciu w małżeńswie.

— Jakim to sposobem się dzieje, że u ciebie w domu co tydzień jest inna pokojówka, jedna ładniejsza od drugiej? — pyta jeden...

— O! bo moja żona jest dla mnie uprzedzająco grzeczną — rzecze drugi...

Z Zakopanego.

Nie ma już Chołonieckiego, ani innych pismaków, którzy głosili, że bez Chramca Zakopane nie warto halerza. Został teraz wprawdzie wójtem, ale ten honor zaraz mu obrzydzono, bo napisano prawdę, że

Uczciwość przez ten wybór
Potężnego wzięła klapsa
I że pod nim Zakopane
Jeszcze więcej zejdzie na psa.

Postęp znów się cofnąć musi
Na zakopiańskim zegarze,
Jeśli będą dalej gminą
Rządzić tacy geszefciarze.

Ale mniejsza o tych wyzyskiwaczy — byleby była pogoda i ciepło.

A tu zimno, bo na górach
Śnieg pokotem leży jeszcze,
A od rana do wieczora
Nieustannie leją deszcze.

I nie widać też dam pięknych
Co bywały tu w tej porze,
A przy których, chociaż zimno
Człek się jakoś rozgrzać może.

A nietylko pięknych kobiet mało. Cicho w całem Zakopanem, bo zlot taterników jakoś się opóźnia. Widać tylko trochę bon z bębnami, górali, księży i starych emerytów. To też mieszkania z „wiktą“ są niedrogie!

I fiakry nad taksę więcej nie żądają,
Chociaż mają miny smutne i posępne,
I górale niżej jakoś się kłaniają
I „frajerki“ więcej są jakoś przystępne.

N-nin.



Dalekie pokrewieństwo.

M e d y k (do swojej gospodyni, która niespodzianie wchodzi do jego pokoju). Pani... pani pozwoli... że przedstawię pani... moją siostrę... która dzisiaj przyjechała za sprawunkami...

G o s p o d y n i. Tak? Więc pan jesteś w takim razie bratem mojego poprzedniego lokatora, bo ta pani była t a k ż e j e g o s i o s t r ą...

Pytanie i odpowiedź.

— Która część garderoby nigdy dobrze nie „leży?“

— Kołnierzyk „stojący“.



Ze sejmu.

I.

Poczciwy nasz sejm lemberski
Rozdzielił cztery tysiące
Między panny śpiewające.

O mój sejmie, o mój sejmie,
Czy ci nie żal tych pieniędzy
Kiedy w okół tyle nędzy?

Czy ci nie żal tych pieniędzy
Kiedy los Galicyę zmusza
Śpiewać ciągle Tadeusza?

Wszak z tych sejmowych śpiewaczek
Prócz, że bolały bebechy,
Nie było nigdy pociechy.

Bo jeśli która przypadkiem
Jaki taki głosik miała,
To... zagranicą śpiewała.

Te zaś, które powróciły,
(W towarzystwie zwykle miłem)
Wydawały głos — lecz tyłem.

II.

Biedne, ach biedne ogiery,
Żal mi, ach żal mi szczery,
Bo uchwalono wszystkiemi głosami,
Aby nie pasły się razem z klaczami.

Jeżeli zaś ogier który
Zbyt niepodległej natury,
Zechce ustawę tę obejść, naiwny,
Pięćdziesiąt reńskich ma zapłacić grzywny.

Ale wyjątek jest jeden:
I dla ogierów jest Eden.
Wykluczył bowiem ten pomysł szatański
Powiat kosowski, przytem nadworniański.

Czemu ten kraju zakątek
Zasłużył na ów wyjątek?
Wytłomacz sejmie sens takiej uchwały!
Czyżby tamtejsze klacze serc nie miały?

Złośliwa przyjaciółka.

— Słyszałaś? Ta Misia ma teraz jakiegoś bogatego negra z Afryki. .

— Tego jej z pewnością lekarz zaordynował, bo ona zawsze cierpiała na... b l e d n i c ę...

Bezpośrednio po ślubie.

O n a. A teraz, drogi Arturze, muszę ci wyznać, że mój posag ani połowy tego nie wynosi, ile tyś się spodziewał...

O n. Do kroćset tysięcy... w takim razie ożeniłem się p r a w i e z m i ł o ś c i...

CIEKAWA.

M ą ż. Cóż ty tak ciągle tę kabałę kładziesz?

Ż o n a. Bo jestem ciekawa, czy w tym roku podczas mej kuracyi w Krynicy zostanę ci wierną...

Niemożebne.

Panna Mitzi, międzynaredowa szansonetka, i śpiewaczka kupletów, ma w panu H o w a r d z i e, komiku i brzuchomówcy, prawdziwego przyjaciela, którego szczerze miłuje i podziwia.

Godzina 12 i pół w nocy. Panna Mitzi siedzi w swojem mieszkaniu i myśli o swoim ukochanym. Nagle zjawia się oczekiwany, albowiem mając klucze, mógł się o każdej porze zjawiać. Z okrzykiem radości rzuca mu się panna Mitzi na szyję.

— Najdroższy! Jak ja cię kocham! Musisz mnie wyuczyć twojej sztuki... muszę być brzuchomowczynią...

Komik nagle się czegoś zamyślił, a potem rzekł cicho:

— To niemożebne, ukochana... G d y b y t w ó j b r z u c h u m i a ł m ó w i ć...



Facecye autentyczne.

W obecności panny S..., znanej artystki i baletnicy operetki lwowskiej, ktoś za kulisami złośliwie zauważył, że jej łydki każdego wieczoru inaczej się prezentują: to są większe, to znowu mniejsze...

— To nie moja w tem wina! — rzecze na to panna S... — To wina dyrekcyi, bo ona ma obowiązek dostarczać mi wszelkich rekwizytów..

Et caetera...

Piękna, niby z bajek wróżki —
Jak z marmuru biust i cera,
Drobne rączki, drobne nóżki
Et caetera — et caetera..

W oczkach ,zda się, ogień płonie,
Płonie chwilkę i zamiera —
Takiej warto ściskać dłonie
Et caetera — et caetera...

A na ustach jej zawisnąć,
Aż człowieka chętka zbiera —
Wpół ją objąć i przycisnąć
Et caetera — et caetera!...

Między przyjaciółmi.

— Wiesz Staszek, byłem wczoraj na obiedzie u radcostwa — mówię ci, pysznie się bawiłem, przed stołem, przy stole i po stole...

— Zapomniałeś jeszcze dodać: p o d s t o ł e m...

SKROMNY.

— Gratuluję ci, marszałku! Masz szalone szczęście do kobiet! Jesteś teraz nieograniczonym właścicielem tak pięknej kobiety...

— Daruj, ale ja mam tylko p i e r w s z ą h i p o t e k ę...



— Owszem, proszę pana. Jestem wdową i ręka moja jest wolna...

— E, ja znowu jestem tego zdania, że rączka powinna nieboszczykowi zawsze wierną zostać...



— Wiesz, mężusiu — nasz malec dziś pierwszy raz przemówił!

— Nie może być — a jak? jak? „Tata“ czy „mama?“

— Nie! — śniapsia!...



— Czy mogę pani służyć parasolem?

— Proszę odejść — cóż to znaczy, że przyzwoita kobieta nawet moknąć spokojnie nie może na ulicy?...



— Jeżeli będziesz uważała, że inaczej się na ślub wziąść nie da — to daj mu się uprowadzić...

— Moja mamo — to także nie trwałe. Przecie mama wie, że mnie już trzech uprowadzało, a po kilku dniach każdy napowrót odprowadził...





— Panie lajtnant, melduje posłuśnie, co tam przysła jakaś panna i powiada, co jest siostra pana lajtnanta...

— A czego się durniu jakiś uśmiechasz? Hm!

— Bo melduje posłuśnie, co ta panna to pierwy była siostra pana rotmistrza...

— A teraz, mój kochany, jeżeli mnie naprawdę kochasz, to uratujesz moją cnotę! Potrzebuję 100 fajgli!...

— Moja kochana, teraz takie ciężkie czasy, że mogę sobie najwyżej na uratowanie jednej dziesiątej pozwolić...



Jak to słodko, jak to błogo
W tym hamaku — prawda, co?
Tylko bieda w tem niestety,
Że pohuśtać nie ma kto!



— I... ciekawa jestem, czy to lekarstwo, które mi lekarz przepisał tym kwiatom pomoże, bo memu mężowi ani rusz!

NA PLANTACH.

— Panno Rysiu, pozwoli pani odprowadzić się do domu?

— Pan się myli; ja nie jestem żadna Rysia...

— Ależ to nic nie szkodzi! Mnie to jest wszystko jedno, jeśli tylko pani pozwoli odprowadzić się do domu...

Także pech.

Pan Antoni wraca nie bardzo wcześnie z knajpki do domu, rozumie się w niebardzo trzeźwem usposobieniu. Wchodzi tedy do sypialni i nuci pod nosem jakąś piosenkę, a wreszcie zapominając się zupełnie, śpiewa na cały głos: „Na zielonej łące“. Wtem nagle jakiś szelest, żona się budzi i woła:

— Antoś! Co to znowu znaczy?

Pan Antoni w jednej chwili oprzytomniał, w ciemnościach namacał jakoś kołyskę swego najmłodszego synka i gwałtownie zaczął kołysać.

— Wiesz, moja droga — zaczął się usprawiedliwiać — Dziecko... zaczęło płakać... więc wstałem i zacząłem mu do snu śpiewać...

— Taak? — zawoła żona. Ty łobuzie, stary lamparcie, toż dziecko śpi u mnie w łóżku..



Troskliwa o swą przyszłość.

Panna Misia, znana kapłanka Wenery, ale tylko dla high-lifu, boi się bardzo ospy — idzie zatem niedawno do lekarza i prosi go, aby ją zaszczepił.

— Chętnie — rzecze lekarz — ale czy na ramieniu, czy też na nodze?

— A czy jest w tem jaka różnica?

— Nie ma żadnej, tylko szczepienie pozostawia po sobie często bardzo wielkie znaki...

— Hm... w takim razie proszę na ramieniu mię zaszczepić...

PRZYJACIEL MUZYKI.

Karolek (do swojej siostrzyczki). Daj mi połowę z twoich owoców, a zepsuję tak fortepian, że najmniej ze trzy tygodnie nie będziesz miała lekcyi...

Obejdzie się.

Kościelny w kościele Maryackim oprowadza młodą, krewką Warszawiankę, pokazując jej to, co jest przedewszystkiem widzenia godne.

— A teraz pozwoli pani, że zaprowadzę panią do ołtarza...

— Pocóż to — odpowiada Warszawianka z filuternym uśmiechem — czyż to bez ołtarza obejść się już nie można?...

Z hig-lifu.

— No i cóż panie baronie, czy nie wie pan przypadkiem, dlaczego hrabina Ida zerwała stosunki z tym młodym tęgim doktorem?

— Domyślam się, że z ostrożności! Podobno nie mógł się zmieścić w szafie...

A PROCENT?

— Panie konsyliarze wust ist? — jak pan konsyliarze może wimagacz aż pięcz koron za jedne wizyte?!

— Ale panie Süsswein! Pan mnie zna i wie dobrze, że to jest moja stała taksa...

— Nu tak, ale gdzie jest mój procent za to, co ja już roznoszałam te dyzynterye po cały Stradom?...

Fanty.

W pokoiku jej okienko
Z widokiem na planty —
Codzień w wieczór ja z panienką
Grywaliśmy w fanty!

Raz wybuchła sprzeczka mała,
Zły byłem na Krysię,
Ona fantu dać nie chciała,
Choć należał mi się!

Lecz, że sprytnym byłem frantem
Pytam pełen lęku:
„A więc cóż mam zrobić z fantem
Co go trzymam w ręku?“

Może.

— Mój panie, zdaje mi się, że dotychczas nie uczyniłam nic takiego, coby mogło upoważnić pana do traktowania mnie w podobny sposób!

— W takim razie niech pani uczyni coś takiego i sprawa skończona.

DOBRZE.

— Pani! u ciebie zgubiłem serce!

— Tak? Zapytam zaraz pokojówki, czy go przypadkiem nie znalazła...

On wie lepiej.

A. Powiedz mi, kochany przyjacielu, co się stało właściwie z tą Helunią, do której tak zapalczywie paliłeś się przed laty...

B. Oh... ona wyszła za mąż! Unieszczęśliwiła swego męża...

A. Ależ to niemożebne... ona, taka łagodna... nie mogę uwierzyć...

B. Daruj pan, ale chyba ja to mogę lepiej wiedzieć! Tożja jestem jej mężem!...

Moralna równowaga.

Ona. Ja ogromnie żałuję tego kroku, a ty, najdroższy, czy nie masz żadnych wyrzutów sumienia?

On. Najmniejszych — a zresztą dlaczego miałbym je mieć?

Ona. No — przecież zdradzasz twoją wierną żonę i mojego męża, a twojego przyjaciela...

On. Właśnie — wszak to się nawzajem znosi...

Pani Łopatyńskiej.

(do albumu).

Oczka masz czarne, gdyby dwa węgiełki
I nosek zgrabny — ząbki jak perełki —
Śpiewasz jak słowik — zgrabniutka nóżóchna
I sama jesteś ba... bardzo miluchna!

I choć to wszystko jest już bardzo wiele
Jednak po cichu wyznać się ośmielę
Wierzaj mi pani bez wachań chwileczki
Wszystko to furda, jakie masz... łydeczki!...

Fatalne omyłki druku.

Z powieści. Tak, proszę pana — śmiała się wesoło dziecina — dziś właśnie mają obciąć tatce rogi...

Ze sprawozdania. W czasie nabożeństwa książę biskup wypowiedział kazanie na temat: Izrael, Mojżesz i panna na pustyni...

Pannie Staszko.

(do albumu).

Słyną z piękności nadpełtwiańskie wróżki —
Ty masz w dodatku wprost prześliczne nóżki —
Na Twą cześć wołam (niech mnie kto chce beszta)
Cóż to za nóżki i — cóż to za reszta!...

Z ROMANSU.

...Ogarniała go szczególnie namiętność do tej kobiety, która zwiększała się z dnia na dzień...

»Te« z chóru.

— Wiesz Zośka, wczoraj byłam na kolacyi z tym starym bankierem... Mówię ci miał przy sobie w portfelu może z jakie pięć tysięcy... i to samymi nowymi papierami...

— Naprawdę? Pokaż!...

W Zakopanem.

— Ale czy ja was nie będę krępować Zosieczko? czy będziecie mogli naprawdę pomieścić mnie u siebie?

— Ależ naturalnie wujaszku! Wujcio będzie spać w moim pokoju, a ja zaś u pokojówki...

— Ależ po co tyle ceremonii Zosieczko! możebyśmy się mogli zamienić...

Czyby nie wolał.

— Wiesz Ryśka, po prostu nie mogę pojąć, jak ty możesz, będąc w takim negliżu, myć się przy otwartych drzwiach! Doprawdy, jak łatwo mógł cię ktoś tak zobaczyć!...

— Taaak? A tybyś może wolał, żeby mnie ktoś widział w takim negliżu, ale przy zamkniętych drzwiach?...

Z Krynicy.

Zawiązało się tu „stowarzyszenie lekarzy zakładu kąpielowego“.

Podaję początek statutu:

§ 1. Celem stowarzyszenia jest obdzieranie gości do siódmej skóry.

§ 2. Środkami do tego celu być mają:

a) zmuszanie każdego gościa, a właściwie każdej gości, aby czy potrzebuje czy nie potrzebuje, płaciła 10 koron za pierwszą wizytę.

b) zabronienie zakładowi kąpielowemu wydawania kąpiel bez kartki lekarza, któremu nie wolno dać jednorazowo pozwolenia na więcej niż 6 kąpiel, aby pacyentka po każdych sześciu kąpielach musiała się na nowo zgłosić do lekarza, ażeby ją zbadał i wziął za to honorarium.

c) odsyłanie każdej gości do dwóch innych przynajmniej kolegów, tłumacząc jej, że ma naraz trzy choroby, a do każdej potrzebny inny specyalista.

Wprawdzie te wszystkie środki są już przez miejscowych lekarzy w życie wprowadzone, ale idzie o to, aby jaki nowy intruz nie uczynił zamachu na szlachetne dążenia naszych Kopfów, Lorentskich, Cerchów, Zarzyckich i Grabowiczów.

Tego roku przebywa w Krynicy wiele znakomitości. Dość powiedzieć, że jest Dr. Bobilewicz.

Teatrem miłośników reżyseruje „miłośnik“ p. Pilarski — dzięki temu przybędzie Krynicy kilka pacyentek.

Spodziewany tu jest architekt Zawiejski poszukujący swego „ganeczka“.

Interes na 3 osoby.

W nrze 170 „Głosu Narodu“ czytamy dosłownie następujące ogłoszenie:

Kto ma dwa tysiące złr.

może zabezpieczyć utrzymanie familijne, w nabyciu dużego interesu kilkunastoletniego, do tegoż są potrzebne trzy osoby. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ pod adresem „Filomena“.

Ponieważ niżej niepodpisany, człowiek w poważniejszym wieku, posiada 2000 złr. i chętnie nabyłby duży interes, przeto zapytuje p. Filomeny dlaczego do tego interesu potrzeba trzech osób? Czy dwie nie mogłyby wystarczyć?

Bilet wizytowy.

WŁADYSŁAW TURSKI
FABRYKA ZABAWEK DLA STARYCH DZIECI
posiada na składzie:
MIARY FIDIASZA,
TOGI CEZARA,
DOŁMANY ATYLLI,
PŁASZCZE KRZYŻACKIE,
BLAGI INŻYNIERSKIE,
MÓWKI SOKOLE,
itp. itp.

Ze zdrojowisk.

Szczawnica. (od naszych korespondentów)

Patrzy się Bryjarka, patrzą trzy „Trzy korony“
Czy też kto chce jechać w te szczawnickie strony;
Ale jakoś dotąd ich marzenia płoche,
Ludzi nic nie widać, tylko żydków trochę.

Widać trochę żydków, lecz czuć dobrze za to
Będzie tę kompanię tu przez całe lato;
Rozkosz będzie patrzeć jak charczą i plują
I cną Józefinką gęby przepłukują.

Gęby przepłukują na radość dzierżawcy,
Wielkiego na żydków kaszlących łaskawcy;
Bowiem Wiśniewskiemu jest zupełnie równo
Kto mu niesie pieniądz: goje czy też żydki.

Po ładnym procesie, który miał on zimą
Z miłą połowicą, nadobną Turzymą,
Odzyskał humorek skwaśniały potrosze,
Bo czuje, że będzie zgarniał nowe grosze.

Proces ten odbywał się „przy drzwiach zamknię[tych“
(Widocznie mówiono o rzeczach nie świętych);
Więc się Akademii chwali mocno, szczerze,
Ze takich paniczów na dzierżawców bierze.

A ma Akademia ze Szczawnicy figę,
Bo pan W... opłaca dobrze swą fatygę.
Swą biedę obnosi Akademia chętnie —
Któż winien, że rządzi się tak umiejętnie?

Płaczę nad Szczawnicą, choć nie jestem beksa,
Ratunek mi niesie tylko pan Oleksa.
Gdyby człek u niego nie zjadł, nie zakropił,
Toby się tu z nudów zarżnął, lub utopił.

Dosyć na doktora spojrzeć Kruszyńskiego,
By dostać wymiotów z samej miny jego;
Sztywny, nudny, ślepy i zarozumiały
A z czego? doprawdy, że nie wie świat cały.

Aptekarz dochody swe zwiększyć się stara,
Przez szlachetną gierkę: „para czy nie para“?
Ale żal mi bardzo tego nieboraka,
Bo brak dotąd głupich, którzy ciągną w „maka“.

Pewnej pięknej damie służę tą uwagą:
Trza zasłaniać okna będąc prawie nagą.
Prawda, że biust piękny mołojców zwycięża,
Lecz wszakże stanowi on już własność męża.

Z braku materyału składam wieszcze pióro —
Chłodno tu i dżdżysto, chmurno i ponuro;
Gniewa się też szumiąc płyciutki Grajcarek
Że nie widzi w lasku zakochanych parek.

Dawniej tu bywały pi, pi, pi, dziewczyny
To też aż roiły się od par Pieniny;
Nie tracili czasu młodzieńcy, dziewoje
To też z każdej parki wkrótce było troje.

Znów się rozgadałem, więc znów składam pióro —
Aha! Fabian Słowik częstuje tu lurą,
Które zowie winem. Mój panie Fabianie
Za tę lurę warteś zerżnięcia w „Bocianie“.

Przygodny.

Podziękowanie.

W prezydyum ogierów powiatów kosowskiego, wpłynęło do kancelaryi sejmowej następujące pismo dziękczynne:

Wysokie sejmujące stany! Jaśnie Wielmożny panie marszałku!

Przejęte najgłębszem uczuciem wdzięczności za uczyniony dla nas wyjątek z ustawy sejmowej, zabraniającej w całej Galicyi wspólnego paszenia się z klaczami, wznosimy z całego serca przy głośnem rżeniu zdrowie J. Wnych Panów Posłów, a naszych najdostojniejszych opiekunów. Bijąc z radości kopytami o ziemię, machając wysoko ogonami, oświadczamy niniejszem, iż gdyby którykolwiek z panów posłów potrzebował naszej pomocy, może liczyć na nas jak na Zawiszę.

(podpisy).



KTO TO?

(Sylwetka krakowska).

Wiadomo wszystkim, że nasz stary Kraków
Plag różnej treści ma litanię całą,
A wśród nich jedną plagę ponad plagi
Jako but głupią i zarozumiałą!

Jest to dyrektor, co czuwa nad filią
Austryacko-węgierskiego banku,
A odkąd przyszedł tutaj z nad Dunaju
Gnębi nasz handel jak wróg bezustanku!

Próżno się skarży na niego kupiectwo,
Próżno do Wiednia skarg tych idą echa,
On dalej broi i wciąż głupkowato
Na słuszne skargi „dzikus“ się uśmiecha!

Dobrawszy sobie zależnych cenzorów
Tak ich traktuje jakby swoje sługi,
A jeśli który chce mieć własne zdanie
To pobyt jego w cenzurze nie długi!

Możnym się kłania zgięty do połowy
Dla ludzi pracy za to mentor srogi,
Jako gęś szara tak rządzi kredytem,
Szczęśliw, gdy komu może podciąć nogi!

Sam pełen grzechów, każdemu dokucza
Nie ceni nigdy żadnego człowieka,
Nietylko kredyt komu może psuje
Lecz jednocześnie go też i oszczeka!

Jedną ma tylko swoją czułą strunę
Do jednej rzeczy ochoczo się garnie,
Ogromnie lubi jeść wiedeńskie bułki
Więc też codziennie odwiedza piekarnię!...

W tym małym światku znajduje swe szczęście,
Jemu swe siły najlepsze przeznacza —
Po dziennych trudach spokój w nim zastaje
I w starym winie swój solodrąg macza!

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 280.



Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

poleca: **farby olejne** artystyczne, do studyów i dekoracyjne, **farby akwarelowe** w guziczkach, tabliczkach, porcelankach i tubkach do użytku artystycznego, technicznego i szkolnego, oraz znakomite **tusze** płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecya: Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.

Najlepszą

z wód alkalicznych

jest

Szczawnicka woda

„Józefiny“

„Magdaleny“

i

„Stefana“

21—8

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4^1/_2$% rocznie.

Jakób Better

Skład materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych

7—18

Kraków, ulica św. Jana 8

Podejmuje się **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląz-kim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych po cenach możliwie niskich.**

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu **w KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny **angielski, pięknie musujący**

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

$4^1/_2$% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

$3^1/_2$% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☞ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza l. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych.**

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczycieli** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-y złr. 2·10, II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni 21—21

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

C. k. uprz.

FABRYKI

firmy

Maurycy Baruch

(własność Włodzimirskich)

Podgórze i Łagiewniki

polecają P. T. swoje wyroby mączne, piece kaflowe białe i kolorowe, kominki i kuchnie, cegłę w różnych gatunkach, cegłę ogniotrwałą, dachówkę falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła na żądanie franco.

3—24 *Maurycy Baruch w Podgórzu.*

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Czy można zapytać, gdzie pani teraz idzie?

— Gdzie pan zechce...



— Jakaż podła w tym roku ta Krynica! Mężczyzny ani na lekarstwo! Ha, cóż robić, trzeba się bodaj czarną kawą denerwować...



— Uciekła z innym! Ach, co za nieszczęście dla... tego biedaka, co z nią uciekł! Już tylko ja mogę to osądzić, bo poznałem moją żonę... Jeżeli on za tydzień od niej nie drapnie, to ja się nazywam gzyms!...